Galii, aby Galom, którzy z Hannibalem stali w polu, urządzić dywersję. Troszczyli się także o powrót zimującej w Lilybaeum floty, a wodzom w Iberii przesłali wszystko, czego wymagała potrzeba wojenna. Konsulowie zatem tymi zarządzeniami i resztą przygotowań pilnie byli zajęci. A Gneusz i Marek otrzymawszy zlecenia od konsulów działali we wszystkich szczegółach podług ich myśli, dlatego też więcej o nich pisać nie będziemy. Jakoż nic rozstrzygającego albo godnego wzmianki w ogóle się nie działo z powodu powyższego zlecenia oraz jakości pory roku, a tylko częściej zdarzały się utarczki i częściowe potyczki, w których odznaczyli się dowódcy Rzymian, bo zdawali się dzielnie i rozumnie we wszystkim działać.

107. Otóż przez zimę i wiosnę zostały obie strony w swych obozach stojąc naprzeciw siebie. A kiedy już pora roku pozwalała zbierać zapasy z tegorocznych plonów, wywiódł Hannibal swe wojsko z obozu koło Gerunium. Uważając zaś za rzecz korzystną, żeby na wszelki sposób zmusić nieprzyjaciół do walki, zajął zamek miasta zwanego Kanny. W nim bowiem nagromadzili Rzymianie zboże i resztę zapasów z okolicy Kanuzjum i stamtąd zawsze wedle potrzeby sprowadzali je do obozu. Wprawdzie miasto jeszcze przedtem zostało zburzone; lecz kiedy teraz nieprzyjaciel zajął zapasy wojenne i zamek, niemałe powstało zaniepokojenie wśród wojsk rzymskich. Nie tylko bowiem z powodu środków żywnościowych znaleźli się w kłopocie wskutek zajęcia wspomnianego miejsca, lecz także dlatego, że ono swym położeniem górowało nad okolicznym krajem. Posyłając więc raz po raz do Rzymu zapytywali, co należy czynić; bo jeżeli raz zbliżą się do nieprzyjaciół, nie będą mogli walki uniknąć, skoro kraj jest pustoszony, a wszyscy sprzymierzeńcy chwiejni są w swych nastrojach. Senat zadecydował, żeby walczyć i wydać bitwę nieprzyjaciołom. Gneuszowi więc i Markowi dał znać, żeby jeszcze zaczekali, a sam wysłał konsulów w pole. Oczy wszystkich zwrócone były ku Emiliuszowi i w nim pokładano największe nadzieje, częściowo z powodu zacności, jakiej w ogóle dowiódł w życiu, częściowo dlatego, że przed niewielu laty, według powszechnej opinii, zarówno mężnie, jak i skutecznie prowadził wojnę przeciw Ilirom [43]. Postanowiono więc z ośmiu legionami stanąć do boju, co przedtem nigdy nie zdarzyło się u Rzymian, i to każdy legion miał liczyć około pięciu tysięcy ludzi prócz sprzymierzeńców. Mianowicie Rzymianie, jak już przedtem gdzieś powiedzieliśmy, zaciągają za każdym razem cztery legiony. A legion obejmuje około czterech tysięcy pieszych i dwustu jeźdźców. Jeżeli jednak większą przewiduje się wojnę, to przydziela się każdemu legionowi około pięciu tysięcy pieszych i trzystu jeźdźców. Co do sprzymierzeńców, to liczba ich piechurów jest równa liczbie

[43] Zob. rozdz. 18 i 19.

w rzymskich legionach, liczbę zaś jeźdźców z reguły ustanawiają potrójną. Z tych sprzymierzeńców dają połowę wraz z dwoma legionami każdemu z konsulów, kiedy wysyłani są na wojnę. Przeważną część walk rozstrzygają pod wodzą jednego konsula dwa legiony oraz podana liczba sprzymierzeńców, a tylko rzadko używają wszystkich sił w jednym czasie i na jedną wojnę. Teraz jednak ogarnął ich taki lęk i niepokój o przyszłość, że nie tylko z czterema, lecz z ośmiu legionami na raz postanowili iść do boju.

108. Dlatego też upomnieli Emiliusza i jego kolegę, stawili im przed oczyma wielkość skutków, dodatnich albo ujemnych, jakie musiałyby wyniknąć z bitwy, i wysłali ich z poleceniem, żeby w odpowiedniej chwili stoczyli rozstrzygającą bitwę w sposób chlubny i godny ojczyzny. Konsulowie po przybyciu do wojsk zebrali żołnierzy, oznajmili im wolę senatu i zachęcali ich w stosowny do okoliczności sposób, przy czym Lucjusz Emiliusz w swej przemowie dał wyraz własnemu uczuciu. Przeważnie jego mowa zdążała do tego, żeby usprawiedliwić świeżo poniesione klęski; bo ogół tak był nimi zalękniony, że potrzebował pociechy. Przeto usiłował wykazać, że można znaleźć nie tylko jedną albo drugą, lecz więcej przyczyn nieszczęśliwego wyniku poprzednich walk, podczas gdy teraz nie istnieje już żaden powód, żeby nie mieli zwyciężyć wrogów, o ile są mężami. Wówczas bowiem ani obaj wodzowie razem nigdy nie walczyli na czele swych legionów, ani nie mieli wojska wyćwiczonego, lecz świeżo zaciągnięte i nie obeznane z wszelkim niebezpieczeństwem. A co najważniejsze, do tego stopnia nie znali oni przedtem nieprzyjaciół, że niemal wprzódy, zanim jeszcze widzieli swych przeciwników, stawali naprzeciw nich i wdawali się w rozstrzygające walki. „Ci bowiem, co ulegli nad rzeką Trebią, dopiero poprzedniego dnia przybyli z Sycylii i zaraz o świcie nazajutrz ustawili się w szyku bojowym. A ci, co walczyli w Etrurii, nie tylko przedtem, lecz nawet w samej bitwie nie mogli widzieć nieprzyjaciela wskutek nie sprzyjającej pogody. Teraz zaś pod każdym względem ma się rzecz inaczej.

109. Najprzód bowiem my obaj tu jesteśmy nie tylko, aby sami dzielić z wami niebezpieczeństwa, lecz także konsulów z poprzedniego roku skłoniliśmy do pozostania i uczestnictwa w tych samych zapasach. A wy nie tylko widzieliście uzbrojenie, szyk bojowy, liczbę nieprzyjaciół, lecz spędzacie już drugi rok na codziennych prawie z nimi walkach. Skoro zatem wszystkie szczegóły przedstawiają się odmiennie niż w poprzednich bitwach, to naturalnie i wynik obecnej bitwy będzie odmienny. Wszak byłoby uderzające, a raczej wprost niemożliwe, żebyście w częściowych utarczkach, równi liczbą przy potyczkach z nieprzyjaciółmi, przeważnie byli górą, a wszyscy razem stanąwszy w szyku bojowym, więcej niż dwakroć tak silni, jak przeciwnicy, mieli ponieść klęskę. Przeto, mężowie,

skoro wszystko pomaga nam do zwycięstwa, potrzeba tylko jednego warunku: waszej woli i gorliwości, do której dalej was zachęcać uważam nawet za rzecz wam ubliżającą. Zapewne dla takich, którzy za żołd u kogoś służą albo którzy jako sprzymierzeńcy z obowiązku mają się bić za innych, dla ludzi, którym w samej walce grozi największe niebezpieczeństwo, natomiast jej wynik jest im obojętny, koniecznym środkiem staje się zachęta; kogo zaś, jak was teraz, czeka walka nie w obronie innych, lecz o siebie samych, ojczyznę, żony i dzieci, i dla kogo skutki jej mają znacznie wyższą doniosłość niż chwilowe niebezpieczeństwa, temu potrzebne jest tylko przypomnienie, nie zachęta. Któż bowiem nie chciałby przede wszystkim zwyciężyć w boju, a gdyby to było niemożliwe, paść raczej w walce, niż żyjąc patrzeć na katowanie i zagładę najbliższych osób? Dlatego, mężowie, bez pomocy moich słów sami stawcie sobie przed oczyma różnicę tego, co nastąpi po klęsce, a co po zwycięstwie, i z tym przekonaniem idźcie w bój, że ojczyzna ryzykuje teraz nie same tylko legiony, lecz cały swój byt. Bo gdyby obecna rozgrywka niepomyślnie wypadła, to ojczyzna nie może już nic dodać do istniejącej siły bojowej, ażeby nad wrogami zdobyć przewagę. Wszak całą swą gorliwość i siłę złożyła w wasze ręce i w was pokłada całą nadzieję ratunku. Nie zawiedźcie jej teraz w tych nadziejach, lecz zwróćcie ojczyźnie należną jej podziękę i dowiedźcie całemu światu, że poprzednie klęski nie nastąpiły dlatego, iż Rzymianie są gorszymi mężami niż Kartagińczycy, lecz z braku doświadczenia u tych, co wówczas walczyli, i z powodu chwilowych niekorzystnych okoliczności".

Skoro więc Lucjusz w tych i tym podobnych słowach upomniał żołnierzy, na razie ich odprawił.

110. Nazajutrz wyruszyli konsulowie i powiedli wojsko tam, gdzie, jak słyszeli, obozują nieprzyjaciele. Przybyto na miejsce w drugim dniu i założono obóz w odległości około pięćdziesięciu stadiów od nieprzyjaciół. Otóż Lucjusz widząc dookoła równinne i bezdrzewne miejsca uważał, że nie należy staczać bitwy, bo nieprzyjaciele mają przeważającą ilość jazdy, a raczej przyciągnąć ich i zwabić w takie okolice, gdzie walka przypadnie głównie wojskom pieszym. Ponieważ jednak Gajusz z braku doświadczenia był przeciwnego zdania, wywiązał się między wodzami spór i niesnaski, co ze wszystkiego jest najniebezpieczniejsze. Wobec tego, że w najbliższym dniu komenda należała się Gajuszowi — gdyż według zwyczaju rzymskiego konsulowie codziennie zmieniają naczelne dowództwo — tenże zwinął obóz i ruszył naprzód, chcąc zbliżyć się do nieprzyjaciół, mimo usilnych zaklinań i przeszkód ze strony Lucjusza. Hannibal wyszedł na spotkanie wrogów z lekkozbrojnymi i jeźdźcami, napadł na maszerujących, uwikłał ich niepostrzeżenie w walkę i wywołał wśród nich wielki zamęt. Rzymianie jednak wytrzymali pierwszy atak zasłaniając się oddziałem ciężkozbrojnych; potem nasłali na wroga włóczników i jeźdźców

i wyszli zwycięsko z całej potyczki, gdyż Kartagińczycy nie mieli żadnej znaczniejszej rezerwy, zaś po stronie rzymskiej razem walczyły pewne kohorty legionowe połączone z lekkozbrojnymi. Na razie więc z nastaniem nocy rozstali się przeciwnicy, przy czym atak Kartagińczyków nie miał spodziewanego wyniku. W następnym zaś dniu Lucjusz, który ani nie był zdecydowany na walkę, ani nie mógł już bezpiecznie odprowadzić wojska, z dwiema tegoż częściami rozłożył się obozem nad rzeką Aufidus, która jedyna przepływa Apeniny (jest to nieprzerwane pasmo gór tworzące granicę dla wszystkich wód w Italii, z których jedne zdążają do Morza Tyrreńskiego, drugie do Adriatyku; przez to pasmo gór płynąc, ma Aufidus swe źródła w okolicach Italii zwróconych ku Morzu Tyrreńskiemu, a uchodzi do Adriatyku), a trzeciej części wojska kazał rozbić obóz po drugiej stronie Aufidu w odległości około dziesięciu stadiów od własnego obozu licząc od miejsca przejścia ku wschodowi, a w nieco większej od obozu nieprzyjaciół, chcąc tym oddziałem kryć picowników z przeciwległego obozu, zagrozić zaś picownikom kartagińskim.

111. W tym samym czasie Hannibal widząc, że sytuacja wymaga walki i starcia się z nieprzyjaciółmi, a bojąc się, żeby wojsko nie popadło w popłoch wskutek poprzedniej klęski, uznał za potrzebną w danej chwili zachętę i zwołał żołnierzy na wiec. Gdy się zebrali, kazał wszystkim rozglądnąć się po okolicy i zapytał, co korzystniejszego mogliby w obecnym czasie uprosić sobie u bogów, gdyby użyczono im prawa do tego, niż to, żeby górując znacznie jazdą nad nieprzyjaciółmi w takiej okolicy stoczyć rozstrzygającą bitwę. Skoro wszyscy przyjęli z uznaniem jego słowa, tak mówił dalej: „Przede wszystkim więc podziękujcie bogom (oni bowiem dopomagając nam do zwycięstwa zaprowadzili wrogów do takiej okolicy), po wtóre nam, że zmusiliśmy nieprzyjaciół do walki (bo nie mogą już jej uniknąć), i to do walki w okolicznościach, które wyraźnie dają nam przewagę. A zachęcać was teraz we wielu słowach, abyście byli odważni i gotowi do boju, nie wydaje mi się zgoła odpowiednią rzeczą. Bo kiedy jeszcze nie mieliście doświadczenia w wojowaniu z Rzymianami, musiałem to czynić i mówiłem do was przytaczając wiele przykładów. Lecz odkąd w trzech po sobie następujących tak wielkich bitwach niewątpliwie zwyciężyliście Rzymian, jakaż mowa jeszcze mogłaby was natchnąć silniejszą odwagą niż same czyny? Zatem przez dotychczasowe walki zawładnęliście krajem i jego dobrami, stosownie do naszych przyrzeczeń, przy czym we wszystkich wypowiedzianych do was słowach nie popełniliśmy kłamstwa; a obecny bój dotyczy miast i bogactw, które się w nich znajdują. Jeżeli w nim zwyciężycie, będziecie od razu panami całej Italii, a uwolnieni od teraźniejszych mozołów i posiadając całe bogactwa Rzymian, zostaniecie dzięki tej bitwie przywódcami i władcami całej ziemi. Dlatego nie słów tu,

lecz czynów potrzeba. Wszak z wolą bożą spodziewam się w rychłym czasie spełnić wam moje obietnice".

Gdy po tych i tym podobnych słowach wojsko w żywy sposób wyraziło mu swe uznanie, pochwalił i powitał jego zapał, a następnie je odprawił; niezwłocznie też rozbił obóz po tej stronie rzeki, gdzie stał większy obóz przeciwników.

112. W następnym dniu polecił wszystkim zająć się zbrojeniem i pielęgnacją ciała. A w dzień później ustawił wojsko wzdłuż rzeki w szyku bojowym i było widoczne, że pragnie bić się z nieprzyjaciółmi. Lucjusz zaś, któremu nie podobała się okolica, a który przewidywał, że Kartagińczycy z powodu trudności dowozu żywności rychło będą zmuszeni do zmiany obozu, zachowywał się spokojnie, ubezpieczywszy oba obozy czatami. Hannibał czekał przez dłuższy czas, a gdy nikt nie wychodził przeciw niemu, resztę wojska z powrotem zawiódł do obozu, Numidów zaś nasłał na tych ludzi, którzy z mniejszego obozu przynosili wodę. Kiedy Numidowie dopadli aż do samego wału i przeszkadzali w czerpaniu wody, Gajusz jeszcze bardziej się rozsierdził, a także wojska ogarnął zapał do walki, tak że zwłokę z trudem znosiły. Wszak najprzykrzejszy dla wszystkich ludzi jest czas oczekiwania; a skoro raz poweźmie się decyzję, trzeba się podjąć wycierpienia wszystkiego, cokolwiek uważa się za straszne.

Kiedy do Rzymu doszła wiadomość, że wojska obozują naprzeciw siebie i że każdego dnia odbywają się utarczki harcowników, miasto było pełne podniecenia i niepokoju, bo ogół obawiał się przyszłości, wskutek nieraz już przedtem doznanych klęsk, i zawczasu w swych przewidywaniach i myślach uprzytomniał sobie to, co wyniknie w razie zupełnej porażki. Wszystkie też rozpowszechnione u nich przepowiednie mieli teraz wszyscy na ustach, a każda świątynia i każdy dom pełne były znaków i cudów; dlatego też modły, ofiary, błagania bogów i prośby zaległy miasto. Albowiem w chwilach niedoli okazują Rzymianie wielką gorliwość w zjednywaniu bogów i ludzi i w takich czasach nic nie uchodzi za nieprzystojne czy niegodne, co się spełnia w tym celu.

113. Skoro Gajusz w następnym dniu przejął naczelne dowództwo, kazał bezpośrednio po wschodzie słońca wyruszyć wojsku równocześnie z obu obozów. Mianowicie żołnierzy z większego obozu przeprowadził przez rzekę i ustawił zaraz w szyku bojowym, a innych z drugiego dołączył do nich i uszykował w tej samej linii, zwracając całe wojsko frontem na południe. Otóż jeźdźców rzymskich umieścił nad samą rzeką na prawym skrzydle; piechotę zaś łącznie z nimi wyciągnął w tej samej prostej linii ustawiając manipuły gęściej niż przedtem i nadając rotom znacznie większą głębokość, niż miał ją front. Jazdę sprzymierzeńców ustawił na lewym skrzydle, wreszcie lekkozbrojnym wskazał miejsce w pewnym

odstępie przed całym wojskiem. Było zaś wraz ze sprzymierzeńcami około osiemdziesięciu tysięcy pieszych i nieco więcej niż sześć tysięcy jeźdźców.

A Hannibal w tym samym czasie przeprowadził Balearów i kopijników przez rzekę i ustawił ich przed wojskiem; skoro zaś resztę żołnierzy wywiódł z obozu i przeprawił w dwóch miejscach przez rzekę, uszykował się naprzeciw nieprzyjaciół [44]. Oto tuż przy rzece ustawił na lewym skrzydle iberyjskich i galickich jeźdźców naprzeciw jazdy rzymskiej, najbliżej nich pieszych, tj. połowę ciężkozbrojnych Libijczyków, dalej Iberów i Galów, a obok nich drugą połowę Libijczyków; na prawym zaś skrzydle otrzymali miejsce numidyjscy jeźdźcy. Skoro wszystkie te wojska wyciągnął w jednej prostej linii, sam następnie ze stojącymi w środku oddziałami Iberów i Galów wysunął się naprzód, a reszcie kazał odpowiednio do tego z nimi się połączyć, tak że wytworzył półksiężycową wygiętą linię i zwęził szeregi tychże wojsk; zamiarem jego było, żeby rolę ich rezerwy w bitwie przejęli Libijczycy, a Iberowie i Galowie szli z nim na pierwszy ogień.

114. Libijczycy mieli rzymskie uzbrojenie, bo Hannibal wszystkich zaopatrzył w rynsztunki wybrane z tych, które był złupił w poprzedniej bitwie. Tarcze Iberów i Galów były podobne, lecz miecze miały odmienny wygląd. Albowiem iberyjskie niemniej skutecznie raniły przez zadanie sztychu jak i ciosu, a galicki miecz przydatny był tylko do zadania ciosu, i to z odległości. Ponieważ zaś ich roty na przemian były ustawione, i Galowie byli nadzy, a Iberowie według ojczystego zwyczaju nosili płócienne kaftany obramowane purpurą, więc przedstawiali widok zarówno niezwykły, jak i straszny. Ilość jazdy wynosiła u Kartagińczyków ogółem około dziesięciu tysięcy, piechoty z włączeniem Galów niewiele więcej niż czterdzieści tysięcy ludzi. U Rzymian dowodził prawym skrzydłem Emiliusz, lewym Gajusz, w środku Marek i Gneusz, konsulowie poprzedniego roku [45]. U Kartagińczyków zajmował lewe skrzydło Hazdrubal, a prawe Hanno; w środku stał sam Hannibal mając przy sobie brata Magona. Ponieważ zaś rzymskie wojsko, jak wyżej powiedziałem, było zwrócone na południe, a kartagińskie na północ, przeto dla obu nieszkodliwy był wschód słońca.

115. Pierwsze starcie nastąpiło wśród tych, co stali przed znakami; z początku walczyli sami lekkozbrojni z równym skutkiem, skoro jednak iberyjscy i galiccy jeźdźcy z lewego skrzydła zbliżyli się do Rzymian, rozpoczęli prawdziwą i barbarzyńską walkę: bo nie bili się prawidłowo odwracając się i znów zwracając ku nieprzyjacielowi, lecz raz go dopadłszy zeskakiwali z koni walcząc i zwierając się mąż z mężem. A skoro karta-

---

[44] Bitwa odbyła się na północnym brzegu Aufidu.

[45] Gnaeus Servilius i Marcus Attilius; zob. rozdz. 106.

gińscy jeźdźcy wzięli górę i przeważną część Rzymian, choć ci wszyscy bili się odważnie i dzielnie, w starciu wytłukli, resztę zaś gnali wzdłuż rzeki mordując i siekąc bez pardonu — wtedy to ciężkie wojska piesze zajmując miejsce lekkozbrojnych uderzyły na siebie. Otóż przez krótki czas szeregi Iberów i Galów dotrzymywały placu i dzielnie walczyły z Rzymianami; potem jednak przytłaczane masą poczęły się chwiać i ustępować w tył, przez co rozwiązały szyk półksiężycowy. A manipuły rzymskie odważnie za nimi idąc łatwo przełamały szyk bojowy nieprzyjaciół, jako że Galowie tylko z rzadka byli ustawieni, Rzymianie zaś w zwartych szeregach nadciągnęli od skrzydeł do środka i do miejsca walki. Mianowicie nie równocześnie znalazły się w boju skrzydła Kartagińczyków i centrum, lecz najprzód centrum, ponieważ Galowie ustawieni w formie półksiężyca znacznie wybiegali poza skrzydła, jako że sklepienie półksiężyca zwrócone było ku nieprzyjaciołom. Rzymianie zatem ścigali Galów, a wpadając w środek i w zachwianą pozycję nieprzyjaciół tak daleko zapędzili się naprzód, że z obu stron ciężkozbrojni Libijczycy znaleźli się u ich boków. Z tych jedni, którzy byli na prawym skrzydle, zrobili zwrot w lewo i atakując z prawej strony zbliżyli się do nieprzyjaciół z boku. A ustawieni na lewym skrzydle zrobili zwrot w prawo i w dodatku z lewej strony wkroczyli, przy czym same okoliczności wskazywały im, co mieli czynić. Z tego wynikło, stosownie do planu Hannibala, że Rzymianie przy ściganiu Galów zostali przez Libijczyków wzięci w środek. Ci więc nie walczyli już w całej linii bojowej, lecz poszczególni i w poszczególnych manipułach zwracając się przeciw nieprzyjaciołom, którzy nacierali na nich z boków.

116. Lucjusz, choć od początku stał na prawym skrzydle i przez jakiś czas uczestniczył w potyczce jeźdźców, mimo to jeszcze teraz był przy życiu. Chcąc jednak w myśl własnych słów zachęty wziąć udział w samych działaniach i widząc, że rozstrzygnięcie bitwy głównie zależy od wojsk pieszych, wjechał na koniu w środek całego szyku bojowego i już to sam walczył wręcz i uderzał na nieprzyjaciół, już to upominał i zachęcał swych żołnierzy. To samo czynił Hannibal; bo i on stał od początku na czele tej części swego wojska. A Numidzi, którzy z prawego skrzydła dopadli nieprzyjacielskich jeźdźców ustawionych na lewym skrzydle, ani nic wielkiego nie dokonali, ani nie ucierpieli dzięki osobliwej taktyce swej walki; jednak zmuszali nieprzyjaciół do bezczynności odciągając ich i nacierając ze wszystkich stron. Lecz kiedy wojsko Hazdrubala wysiekłszy jeźdźców nad rzeką, prócz całkiem małej garstki, z lewego skrzydła przybyło Numidom na pomoc, wtedy jeźdźcy rzymskich sprzymierzeńców widząc z daleka jego pochód zrobili zwrot i wycofali się. Teraz Hazdrubal, jak się zdaje, postąpił sobie biegle i rozumnie. Widząc bowiem, że liczba Numidów jest wielka i że walczą oni najbardziej skutecznie i straszni

są wobec takich, co raz poszli w rozsypkę, oddał uciekających Numidom i powiódł swoich tam, gdzie walczyły wojska piesze, pragnąc udzielić pomocy Libijczykom. Jakoż wpadłszy z tyłu na rzymskie legiony i z kolei atakując je swymi szwadronami równocześnie na wielu miejscach, wzmocnił odwagę Libijczyków, a Rzymian przejął strachem i osłabił ich ducha bojowego. Wtedy także stracił życie Lucjusz Emiliusz odniósłszy ciężkie rany w zamęcie walki, mąż, który jak rzadko kto w ciągu całego życia i w ostatniej swej godzinie uczynił zadość wszystkim obowiązkom względem ojczyzny. Rzymianie zaś tak długo stawiali opór, póki bili się na peryferiach, zwracając się przeciw tym, co ich osaczyli. Lecz gdy dokoła walczący ciągle padali i w krótkim czasie ujęto ich w kleszcze, w końcu wszyscy na miejscu polegli, wśród nich też Marek i Gneusz, konsulowie poprzedniego roku, którzy w tej walce okazali się dzielnymi i godnymi Rzymu mężami. Podczas gdy ci w boju znaleźli śmierć, Numidzi ścigając uciekających jeźdźców większość z nich wytłukli, a niektórych obalili z koni. Tylko niewielu zbiegło do Wenuzji, a wśród nich był też Gajusz Terencjusz, rzymski konsul, mąż, który haniebną obrał ucieczkę, a urząd swój sprawował na szkodę ojczyzny.

117. Otóż taki był wynik bitwy pod Kannami stoczonej między Rzymianami a Kartagińczykami, bitwy, w której zarówno po stronie zwycięzców, jak i pokonanych brali udział najdzielniejsi mężowie. A świadczą o tym wyraźnie same fakty. Bo z sześciu tysięcy jeźdźców zbiegło siedemdziesięciu z Gajuszem do Wenuzji, a około trzystu ze sprzymierzeńców w rozsypce uszło z życiem do swych miast. Z piechoty około dziesięciu tysięcy zostało pojmanych w bitwie, inni zaś poza polem bitwy. Z samej walki uciekły tylko może trzy tysiące do sąsiednich miast; cała reszta, około siedemdziesięciu tysięcy, poległa śmiercią walecznych. A Kartagińczykom zarówno teraz, jak i przedtem największe usługi w odniesieniu zwycięstwa oddało mnóstwo jazdy. Jakoż wynika stąd nauka dla potomnych, że lepiej jest na wypadek wojny mieć tylko połowę piechoty, a zdecydowaną przewagę w jeździe, niż z siłami całkiem równymi nieprzyjacielskim stawać do boju. Z wojska Hannibala padło około czterech tysięcy Galów, a Iberów i Libijczyków około tysiąca pięciuset i mniej więcej dwustu jeźdźców. Schwytani zaś żywcem Rzymianie znaleźli się poza polem walki z następującej przyczyny. Lucjusz pozostawił dziesięć tysięcy pieszych w swoim obozie, aby w razie, gdyby Hannibal nie troszcząc się o własny obóz wyruszył z wszystkimi siłami, ci wpadli tam podczas bitwy i zagarnęli bagaż nieprzyjaciół; a gdyby tenże przeczuwając niebezpieczeństwo pozostawił znaczną załogę, to Rzymianie przeciw mniejszej sile toczyliby rozstrzygającą bitwę. Dostali się zaś do niewoli w taki sposób. Ponieważ Hannibal zostawił w obozie wystarczającą załogę, Rzymianie zaraz na początku bitwy stosownie do rozkazu przypuścili atak do obozu

i oblegli pozostawionych tam Kartagińczyków. Ci z początku stawiali opór; kiedy zaś było już z nimi krucho, Hannibal rozstrzygnąwszy bitwę na wszystkich punktach pospieszył teraz im z pomocą, zmusił Rzymian do odwrotu i zamknął we własnym ich obozie; dwa tysiące z nich zgładził, a całą resztę żywcem dostał w swe ręce. Tak samo tych, co schronili się do warownych miejsc w okolicy, zmusili Numidzi do kapitulacji i sprowadzili jako jeńców do obozu około dwóch tysięcy z owych jeźdźców, którzy rzucili się do ucieczki.

118. Po takim wyniku bitwy nastąpiło rozstrzygnięcie całej wojny zgodnie z oczekiwaniem obu stron. Mianowicie Kartagińczycy przez ten czyn zbrojny stali się od razu panami niemal całej reszty pobrzeża. Bo Tarentyjczycy natychmiast się poddali, a Arpanowie wraz z częścią Kapuanów wezwali do siebie Hannibala; pozostali zaś wszyscy spoglądali już teraz w stronę Kartagińczyków, którzy żywili wielkie nadzieje na zawładnięcie w pierwszym ataku samym Rzymem. Natomiast Rzymianie stracili zaraz wskutek klęski nadzieję panowania nad Italami, a wielkie było ich przerażenie i niepokój o całość własną i ojczystego gruntu, gdyż bezpośrednio oczekiwali zjawienia się samego Hannibala. Do tego jak gdyby epilogu do tych wypadków zdarzyło się po kilku dniach, że wówczas, gdy stolicę strach ogarnął, także wysłany do Galii pretor [46] wpadł niespodziewanie w zasadzkę i został doszczętnie z całym wojskiem przez Galów zniesiony. Mimo to senat nie zaniechał niczego, co było możliwe; dodawał ducha ludowi, starał się o bezpieczeństwo stolicy i obradował z męską odwagą nad tym, czego stan rzeczy wymagał. Dały temu świadectwo późniejsze wypadki. Bo chociaż Rzymianie wtedy bezsprzeczne byli pokonani i w sławie oręża musieli ustąpić wrogowi, to jednak dzięki specjalnemu ustrojowi państwa i rozumnym radom, odniósłszy później zwycięstwo nad Kartagińczykami, nie tylko odzyskali z powrotem panowanie nad Italią, lecz także w krótkim czasie stali się panami całego świata. Dlatego my na tych zdarzeniach księgę tę zamkniemy, skoro opowiedzieliśmy, co zaszło w Iberii i w Italii podczas sto czterdziestej olimpiady. A kiedy po przedstawieniu tego, co w ciągu tej samej olimpiady wydarzyło się w Grecji, dojdziemy do tych czasów, wtedy — cośmy już sobie założyli — zdamy po prostu sprawę z samego ustroju Rzymian sądząc, że dyskusja o nim nie tylko istotna jest dla dzieła historycznego, lecz także wielce przyda się tym mężom, którzy są żądni wiedzy, zajmują się polityką, dążą do naprawy i uporządkowania państw.

---

[46] Lucius Postumius; zob. rozdz. 106.